Nr. 7. Kraków, 12 lutego 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata. którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Coroczna wędrówka.

Już w pierwszych dniach lutego rozpoczyna fala wielotysięczna naszych robotników rolnych swoją wędrówkę do bogatszych od nas krajów niemieckich, duńskich, francuskich. Co roku w jesieni wypędza rząd niemiecki wszystkich naszych na 6 tygodni z całego swego państwa. W lutym i marcu, gdy rozpoczynają się przygotowania do robót wiosennych, pozwala łaskawie rząd prusko-niemiecki na powrót naszych do Niemiec. Pozwala, bo bez nich nie posiałby ziarna, nie posadził ziemniaków, bo bez nich nie zebrałby z pola nic.

Idzie więc nasza młódź w oddalone kraje jużto za zarobkiem, jużto niestety zbyt często z ciekawości, bo i inni idą. Pokusy, niebezpieczeństwa czyhają co krok na ich młode siły, na ich honor i uczciwość. Więc strzedz się trzeba na każdem miejscu i dbać o to, aby potem nie mówiono o Polakach źle w świecie.

Niechaj, kto może, w domu u siebie zostanie i na ojczystym pracuje zagonie — a w świat niechaj idą tylko ci, którzy muszą. Niechaj tam na robotach uczą się od innych dobrych tylko rzeczy, niech, jakto mówią, oczy i uszy mają otwarte na wszystko, niechaj grosz każdy oszczędzają i do domu go przywożą, niech wreszcie

strzegą należycie uczciwości swojej, aby Polsce i rodzinie swojej wstydu nie robili.

Szczęść Wam, Boże!

A niech każdy z wychodźców weźmie ze sobą i gazetę naszą i pisuje do nas o tem, jak się im powodzi i co inni robią. Gazeta na obczyźnie to stary a wierny przyjaciel.

. . . .

Już wyszła i jest do nabycia w redakcyi „Ojczyzny“ za 30 halerzy broszura, napisana przez dra L. Cara p. t. „Wychodztwo Polskie“

„1863“

Po trzykroć potem i krwią zlany
Rwał Naród pęta, ogniem wrzał...
Po trzykroć upadł wyczerpany,
W wysiłku walki skołatany
Liczebnie słaby i bez broni...
Więc... Moskal wieszał i się śmiał.

Po trzykroć Polki z krwi serdecznej
Ofiarny synów wzniosły stos.
Trzykroć porywał wróg odwieczny
Niewiasty polskie w tan wszeteczny...
Że w tej bezmiernej sromu toni
Aż... marły słowa, bielał włos.

Po trzykroć kopce i kurhany
Znaczyły polskich dzieci ślad
W Sybir je Moskal gnał pijany,
Oćwiczał pletnią, kuł w kajdany,
A tych... co marli, we krwi chwale,
Na pastwę kruków rzucał... gad!

Po trzykroć!!.., czemu? — bo nie cały
Nie cały Naród pęta rwał...
Wówczas się stany nie zrównały,
Nie poszły wraz by w polu chwały...
Na granitowej stanąć skale...
Z milionów jeden stworzyć wał!!

Bo „olbrzym“ trzykroć ogłuszony...
Ujęty zdradą — pętach spał,
Budził się zwolna przygnębiony,
W niemocy ciała jął skrwawiony
Raz trzeci... zrywać się na nowo,
Raz trzeci... próżno pęta rwał...

Skupić nam serca! Ramię w ramię!
Wziął Naród-olbrzym krwawy chrzest.
Ogiar krzywd strasznych nosi znamię,
Ale w Nim ducha wróg nie złamie,
Czy, już poprzedza... światła słowo...
Duch Polski nieśmiertelny jest!!

Pracą okażmy, żeśmy zdolni
Trujący z duszy wyrwać grot...
Żeśmy podszeptom nie powolni,
Kochajmy swoje, będziem wolni!!!
A zadrży podły wróg przed nami,
W nas... Orła tężny zoczy lot!

Niewolna Polsko! Twoich dzieci
Za prawa, wolność dana krew,
Do orlich czynów ducha nieci...
Ostatni... sześćdziesiąty trzeci
Krzyczący „żywych mogiłami“,
To gleba żyzna, już... pod siew.

Ludwik Czaykowski.

O odpowiedzialności za sprzedane bydlę.

WNIOSEK

posła Zamorskiego i towarzyszy w sprawie zmiany niektórych przestarzałych postanowień powszechnej ustawy cywilnej.

(Ciąg dalszy).

Z tych wywodów wynika, że musi się ograniczyć dzisiejszą wolność rozpoczęcia procesu wedle pierwszego lepszego kaprysu. Wzór takiego ograniczenia, które dopuszcza tylko uzasadnione i słuszne roszczenia tak sprzedawcy jak nabywcy, znajdujemy w prawodawstwie Rzeszy niemieckiej. Paragraf 482 ustawy cywilnej dla cesarstwa niemieckiego z roku 1896 powiada: „Sprzedawca odpowiada tylko za pewne oznaczone wady (wady główne), a odpowiada za nie tylko wtedy, jeżeli się okażą w ciągu pewnego oznaczonego czasu (czas ewikcyjny).“ A więc prawo do żądania ewikcyi jest w Niemczech ograniczone tylko do pewnej liczby wad, zwanych głównemi, i nie pozwala nabywcy, żeby sobie dowolnie, ile razy mu się spodoba, nękał sprzedawcę procesami.

Cesarskie rozporządzenie z 27 marca 1899 wylicza te wady, które w cesarstwie niemieckiem uchodzą za wady główne. Są to:

Przy sprzedaży zwierząt użytkowych i pociągowych.

I. u koni, osłów, mułów
1 nosacizna z 14 dniowym okresem ewikcyjnym
2 głuchowatość „ „ „ „
3 dychawica z „ „ „ „
4 zapalenie gardła z 14 „ „ „
5 ślepota mies. z 14 „ „ „
6 katar jamy nos. z 14 „ „ „

II. u bydła rogatego
1 gruźlica z 14 dniowym okresem ewikcyjnym
2 zaraza płuc z 28 „ „ „

III. u owiec
1 parchy z 14 dniowym „ „

IV. u świń
1 czerwonka z 3 dniowym „ „
2 pomór świń z 10 „ „ „

Przy sprzedaży bydła rzeźnego uchodzą za wady następujące choroby: u koni nosacizna, u bydła rogatego gruźlica, u owiec motylica, u świń gruźlica, trychiny i wągry wszystkie z 14 dniowym okresem ewikcyjnym i na tem koniec.

Nie widać tu austryackiej wady „powłóczenia tylnemi nogami“.

Co do wszystkich innych wad i błędów sprzedanego bydlęcia, to odpowiedzialność za nie musi być wyraźnie przy umowie zastrzeżona i przez sprzedającego przyjęta. Takie postanowienie jak § 927 ustawy cywilnej, że wolno nabywcy przeprowadzać dowód, iż „bydlę miało wadę jeszcze przed zawarciem umowy“, nie istnieje w ustawie Rzeszy niemieckiej.

Ustawa niemiecka bierze w obronę zarówno sprzedającego jak kupującego. Powiada bowiem w § 487: „Jeżeli przed wykonaniem rozwiązania umowy zaszło pogorszenie się stanu bydlęcia z przyczyn, za które odpowiedzialny jest nabywca, to musi on odszkodować to zmniejszenie wartości“. Austryacka ustawa cywilna nie zawiera podobnego postanowienia na korzyść sprzedawcy. Jedynem prawem, jakie się u nas przyznaje sprzedawcy, czyli hodowcy, jest zezwolenie na przeprowadzenie dowodu, że zaskarżona wada „powstała dopiero po oddaniu bydlęcia“ do rąk nabywcy (§ 927). Zresztą cała ustawa austryacka troszczy się jedynie o kupującego, o nabywcę. Ta troskliwość jednostronna idzie tak daleko, że ten jedyny paragraf 923, który mógłby jeszcze producentowi zapewniać jakiś cień prawnej opieki, doczekał się w praktyce sądowej tylko jednego rozszerzenia, mianowicie, że przy sprzedaniu krowy użytkowej sprzedawca musi za to odpowiadać, iż ta krowa „daje najmniej tyle mleka, ile kosztuje jej wyżywienie“. (Roztrzygnienie Najwyższego trybunału sądowego z 5 kwietnia 1890 Nr. 11.489 zbiór 13.473). A więc i tutaj postarano się jednostronnie o to, ażeby uprzywilejowany nabywca nie został w swych przywilejach ukrócony.

Możnaby zarzucić, że przecież kupującemu należy się obrona przeciw chytremu podejściu. Ale ten zarzut nie ma żadnego znaczenia, bo przecież inne paragrafy tej samej ustawy cywilnej o „podstępie“ o „oszustwie“ i. t. d. biorą go bardzo skutecznie w opiekę. Obie strony, obaj kontrahenci powinni w równej mierze doznawać opieki prawa, gdyż inaczej przy jednostronnem uprzywilejowaniu nabywcy musimy dojść do takich jaskrawych nadużyć, jak te, które tu wyżej przytoczono. Najwymowniejszego uzasadnienia dla tych żądań dostarcza nam ustawa cywilna Rzeszy niemieckiej, która ma nad ustawą austryacką tę wyższość, że jest od niej o 80 lat młodsza. Jako nowsza ustawa niemiecka uwzględniła doświadczenia porobione w tym czasie i okazuje się lepiej przystosowana do rozwoju nowożytnego życia.

Drugim błędem ustawy cywilnej austryackiej jest zanadto długi termin ewikcyjny. Nabywca ma prawo żądać ewikcyi w czasie do s z e ś c i u m i e s i ę c y. Ustawa niemiecka przewiduje w wypadku, gdy idzie o zwierzęta domowe, czas do s z e ś c i u t y g o d n i.

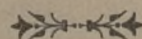
A zatem chłop, który sprzedał bydlę, musi u nas w myśl ustawy żyć przez sześć miesięcy w ustawicznym niepokoju, bo każdej chwili lęka się, że do niego przyjdzie woźny z wezwaniem do sądu: przecież u nas wolno wnosić skargę z powodu jakiejkolwiek „wady“, która nabywcy w głowie się uroi. Przez pół roku zatem musi się biedaczysko dręczyć, czy mu też nie każą zwrócić ceny kupna, którą dawno już zużył na swoje wydatki i jeszcze znaczne koszta zapłacić. Znajduje się w rękach całkiem obcego człowieka, zdany na jego łaskę lub niełaskę.

Jednostronność naszej praktyki sądowej okazuje się najjaskrawiej w tem, że według Najwyższego trybunału wolno ten za długi czas ewikcyjny jeszcze przedłużyć przez osobną umowę. Ani słówkiem zaś nigdzie nie zaznaczono, czy wolno go także za obopólną zgodą skrócić. Natomiast niemiecka ustawa cywilna zawiera w § 486 następujące postanowienie, korzystne w równej mierze i dla sprzedającego i dla kupującego: „Czas ewikcyjny może być przez osobną umowę przedłużony albo skrócony. Termin umówiony ustępuje na miejsce terminu ustawowego.“

Ale teraz dopiero przychodzimy do najgorszej sprawy. Austryacka ustawa nie powiada, od której chwili ma się zaczynać rachować tego sześciomiesięcznego czasu ewikcyjnego. Czy to termin prekluzywny, czy przedawniający?

Na miejsce ustawy, która o tem milczy, występuje zatem judykatura. Najwyższy trybunał sądowy roztrzygnął przed 40 laty, że czas ewikcyjny liczy się „od chwili oddania rzeczy“. Uzasadnienie tego roztrzygnienia zasługuje żeby je przytoczyć. Brzmi tak: „Paragraf 933 ustawy cywilnej wychodzi z zapatrywania, że p r z y r u c h o m y c h r z e c z a c h c z a s s z e ś c i o m i e s i ę c z n y, a przy nieruchomych czas trzyletni w y s t a r c z a, aby istniejące wady spostrzec, i wypływające z nich roszczenia przy pomocy skargi podnieść i dlatego ustawa chce wszelkie późniejsze procesy z tego tytułu wykluczyć. Temu zapatrywaniu sprzeciwiałyby się jednak, gdyby się czas na wniesienie skargi o ewikcyę liczyło od tej chwili, w której odbiorca danej rzeczy uzyskał przez jej używanie wiadomość o jej wadach. W ten czas bowiem zależałoby od jego dobrej woli przedłużenie odpowiedzialności oddawcy na długie lata przez to, żeby on rzeczy kupionej latami nie używał i w ten sposób zaniedbał nabyć wiadomość o wadzie, którą można spostrzec tylko przez używanie tej rzeczy — a to widocznie byłoby przeciwne zamiarom ustawy. (Roztrzygnienie Najwyższego trybunału sądowego z 3 listopada 1868 Nr. 10.106).

C. d. n.



Stronnictwo Narodowej Demokracyi.

W numerze z dnia 22. stycznia 1911 r. pouczono nas o celu i zadaniach organizacyi wszechpolskiej — dziś chciałbym przedstawić początek pracy i warunki, w jakich stronnictwo nasze powstało.

Po upadku powstania listopadowego w roku 1831., po odebraniu nam resztek samodzielności i praw konstytucyjnych w Królestwie Polskiem — ukazują się dwa prądy: 1) abdykacyjny czyli ugodowy, który starał się przejednać ciemięzców na drodze ustępstw narodowych i 2) rewolucyjny, który szukał dróg do zerwania pęt niewoli przez organizacyę ruchów zbrojnych. Ta rozbieżność dwu przeciwnych sobie prądów da się wytłumaczyć, jeżeli przyglądniemy się ówczesnemu politycznemu położeniu Polski. I co zobaczymy? Zobaczymy, że ten naród, który stracił swą niezawisłość, stoi wobec potężnego wroga, z którym wszelka walka była bezskuteczna, dlaczego? bo 1) Rosya za Mikołaja była państwem w pełni rozwoju i 2) że Polska nie mogła marzyć o stworzeniu trwałego oporu napastniczej potędze wroga.

Rząd wszystko burzył... a naród biernie się na to patrzył. Ogół wprawdzie chował w głębi serca nienawiść, sfery jednak wyższe, które tego ucisku tak nie odczuwały, widziały dla społeczeństwa jedyną drogę w abdykacyi, w poddaniu się, — sfery młodsze pod wpływem rozpaczy zrywały się do walki orężnej spoglądając na sympatye innych narodów — niestety po roku 1864., to jest po ostatniem powstaniu przeciw wrogowi dzikiemu — rząd rozpoczął jeszcze gorsze represye w Królestwie Polskiem, (w Galicyi zaś poczęła świtać nam wtedy jutrzenka swobody), zaprowadził język rosyjski w całym kraju we wszystkich instytucyach rządowych, więc i ustrój w kraju się zmienił. Ludzie wykształceni, którym wrota zamknięto do biur urzędniczych, rzucili się do handlu i przemysłu, miasta zaludniły się inteligencyą zawodową, powstał żywioł przemysłowo-handlowy, ze zmianą ustroju nastąpiła zmiana myśli sposobu i charakteru dążeń ludzi.

W polityce zaś europejskiej zaszedł ważny wypadek. Rok 1870-1 jest wzrostem potęgi Prus, który to rozrost zmienił układ sił międzynarodowych na niekorzyść naszą. W takich warunkach idea powstania zbrojnego musiała ustąpić innej, mianowicie idei samoistnego narodowego bytu. W narodzie naszym nastała rozbieżność myśli. Stworzono program pracy organicznej, lecz ten jednak długo się nie zachował.

Zjawił się i ruch socyalistyczny, który wypowiedział walkę idei narodowej, a nawiązał stosunki z rewolucyą rosyjską. Zachłanna polityka rusyfikacyjna wskazała społeczeństwu polskiemu nowe zadanie, mianowicie ratowanie bytu narodowego od zatraty i to dało bodziec wejścia myśli na nowe tory. Rzucono hasło, obudzono ducha narodowego do walki z rusyfikacyą i zaczęto codzienną walkę o stopniowe odzyskanie utraconych praw. A tak pojęta walka różniła się wielce od poprzednich, była walką na razie nie o państwo, lecz walką o niezbędne prawa do otrzymania narodowego bytu. Na takim to podkładzie zaczął róść i wydawać swe pędy i konary kierunek demokratyczno-narodowy, lub jak inni nazywają — wszechpolski. Ruch ten zwrócił się ku przeszłości i stanął mocno na gruncie ideału Polski państwowej i ideał ten zrobił podstawą wychowania narodowego. Ruch ten zwrócił się przeważnie na młode pokolenie, zyskiwał coraz więcej zwolenników, tworzył program nie odrazu lecz powoli i to uchroniło program narodowej demokracyi (wszechpolski) od pozostania martwą literą. A kiedy w roku 1897. w Królestwie Polskiem pojawił się program, ze wszech stron posypały się oszczerstwa, które opinię bałamuciły, jedni, bo nie chcieli z objęć Rosyi oderwać się, drudzy... bo naród na stany podzielili (konserwatyści, ludowcy, socyaliści), a tu program N. D. głosi jedność narodową, jako naczelną zasadę polityczną. Pracę rozpoczęli na wszystkich polach, powoli budowali podwaliny stronnictwa narodowego i zapomocą różnych sposobów: 1) przez odpowiednie pisanie książek; 2) wydawanie pism i gazet; 3) pracę między młodzieżą szkolną, ludem wiejskim i robotnikami, a pracę tę rozpoczęli nie tylko w Królestwie Polskiem, lecz także w Galicyi, Ks. Poznańskiem, Śląsku, wogóle gdzie tylko Polacy mieszkają (dlatego nazwa: wszechpolacy).

Kierunek Demokracyi Narodowej nie schlebia żadnym interesom klasowym, stanowym (panom, księżom, chłopom, robotnikom z osobna i każdemu), ale dobro całego narodu za jedyny cel sobie postawił i z chwilą tą, gdy zostaje dobrze zrozumiany, skupia wokoło siebie szereg ludzi ze wszystkich warstw społeczeństwa. Rozrost liczebny, oparcie się na wszystkich warstwach, żywotność i szczerość narodowego programu sprawia, że kierunkowi N. D. przeznaczone jest w dobie obecnej odegranie przewodniej roli w polityce narodowej, w skupieniu wszystkich Polaków do walki o narodowe prawa.

Z tego to względu konieczną jest rzeczą poznanie tego kierunku, zdanie sprawy sobie z tego czem jest ono, poznanie programu (który można otrzymać w biurze Stronnictwa N. D. we Lwowie i w redakcyi „Ojczyzny" w Krakowie).

Podstawą programu N. D. jest: 1) jedność i samoistność polityczna narodu polskiego; 2) odradzanie się w dobie obecnej sił politycznych narodu przez postęp kulturalny, uświadomienie narodowe i uobywatelenie warstw ludowych. Wi-

dzimy, że stronnictwo to jest jedynem stronnictwem, które bez względu na dzielące go kordony zacieśniło stosunki, że sprawa jednej dzielnicy to sprawa Polski. Wzrost zaś świadomości narodowej w warstwach ludowych na gruncie wszechstronnego postępu sprawia, że okres obecny możemy nazwać okresem szybkiego wzrostu sił politycznych narodu. Lud wiejski, którego ciemnotę rząd obcy, dziś wykazuje coraz silniejsze przywiązanie do narodowej tradycyi i gotowość do służby. N. D. dąży do jak najściślejszego zespolenia moralnego i kulturalnego, a w przyszłości zjednoczenia politycznego ziem polskich, rozpoczęła pracę wszędzie — dąży do osiągnięcia w poszczególnych zaborach jak najdalej idącej odrębności od obcych ustrojów politycznych, więc ideał własnego państwa, zdobycie autonomii i oto już od kilku lat walczy tak w Królestwie Polskiem, jakoteż i w Galicyi, dążenie nasze opiera na własnych siłach, nie oglądając się o obcą pomoc. — To są mniej więcej ogólne zasady naszego stronnictwa, które zawarto w programie, uchwalonym na zjeździe we Lwowie w roku 1905 i 1907.

Poznawszy cel i program Stronnic wa Wszechpolskiego, poznawszy szczerość, pomni o przyszłość, przystępujmy do jednania członków i wpojenia myśli o niepodległej Polsce, przystępujmy do założenia „Kół Narodowych“, o czem „Ojczyzna“ pisała, uczmy się, bądźmy karni, a da Bóg, że Ojczyzna nasza powstanie z więzów i kajdan zbirów zaborczych.

Leon Grzegorzak
wszechpolak z nad Sanu.

Z zebrań i zgromadzeń.

W ciągu stycznia odbyły się liczne zebrania wszechpolskie i posiedzenia naszych komitetów bądź powiatowych bądź gminnych, bądź też parafialnych. Na wszystkich tych zebraniach okazało się, że liczba zorganizowanych wszechpolaków wciąż rośnie, że pogłębia się program stronnictwa i że przybywają coraz to nowi przewodnicy nasi po wsiach i powiatach.

I tak w styczniu 6-go odbyło się liczne zgromadzenie w Krzu, a 8-go w Jaworzniu (powiat chrzanowski); 13-go w południe poważne zebranie powiatowe włościan w Tarnowie, wieczór w Sędziszowie, na które przybyli włościanie z Góry ropczyckiej; 14-go posiedzenie komitetu w Ropczycach przy współudziale członków Koła w Chechłach, Witkowicach i innych; 15-go i 24-go zebranie członków komitetu powiatowego w Łańcucie z udziałem delegatów z Przeworskiego; i dalej zgromadzenia w powiecie bocheńskim, a mianowicie: 25-go we Wiśniczu (poufna narada), 26-go w Kłaju, 27-go w Dziewinie i 29-go w Mikuszowicach. Nadto 4-go lutego posiedzenie komitetu miejskiego w Bochni. Zaś świeżo, bo 5-go lutego odbyło się bardzo liczne zebranie na Woli batorskiej koło Niepołomic. Wszędzie o bieżących sprawach sejmowych i parlamentarnych oraz o sprawach rolniczych, i ekonomicznych, gminnych i organizacyjnych referował obszernie członek naszej redakcyi i kierownik krakowskiego biura wszechpolskiego, p. Wincenty Horodyski, a w Jaworzniu o sprawach robotniczych i włościańskich ks. prałat Stojałowski, poseł bocheński i bialski. W powiecie zaś jarosławskim p. Leon Grzegorzak, a w tarnobrzeskim p. Józef Matłosz urządzili cały szereg zebrań gminnych, na których referowali sprawy bieżące.

We wszystkich powyżej wymienionych miejscowościach zostały obrane nasze komitety powiatowe lub Koła gminne według ustawy, t. j. statutu, któryśmy w „Ojczyźnie“ niedawno wydrukowali.

Razem z wiecami posła do Dumy rosyjskiej Nakoniecznego, które się tymi dniami odbędą w Galicyi, i łącznie ze zgromadzeniami, jakie nasze stronnictwo w ostatnich czasach we wschodniej Galicyi odbyło, jest to dowód, że organizacye nasze rozszerzając się wciąż, postępują naprzód i że przez nie rośnie wśród ludu oświata, popęd do lepszej gospodarki rolnej i społecznej i że wśród włościan umacnia się narodowe uświadomienie polityczne.

Dalsze zebrania i zgromadzenia odbędą się wkrótce.

Na liczne zapytania wyjaśniamy, że tylko zebrania, zgromadzenia i wiece publiczne wymagają poprzedniego zgłoszenia na 3 dni naprzód w Starostwie. Natomiast wszelkie zebrania i zgromadzenia, zwoływane na zaproszenie, a uchodzące za poufne, to znaczy, że udział w nich biorą tylko zaproszeni, są wolne od takiego zgłoszenia tak w Starostwie jak i w gminie. Na takie zebranie za zaproszeniami w myśl § 2. ustawy o zgromadzeniach, może przyjść i tysiąc ludzi, a nie potrzeba wcale o tem władzy donosić.

Zaproszenia powinny być krótkie a wyraźne, naprzykład:

Zaproszenie
na zebranie poufne dla p. . . . ., które odbędzie się w gminie . . . . dnia . . . 1911 r. o godzinie . . . . . . w domu (lokalu) . . . . .

Porządek dzienny:
1) . . . . (Np. sprawy sejmowe).
2) . . . . (Np. „ parlamentarne).
3) . . . . (Np. „ rolnicze itp.).
4) Wybranie Koła gminnego i wnioski.

W . . . ., dnia . . . . . 1911.

Zwołujący: (lub za komitet:)
. . . .

O zwołaniu każdego takiego zebrania należy

dość wcześnie zawiadomić krak. biuro wszechpolskie (na adres „Ojczyzny“), ażeby mógł przybyć referent. Z zebrań odbytych przy udziale referenta miejscowego, należy nadsyłać do „Ojczyzny“ korespondencye, a do wspomnianego biura podawać skład zarządu obranych Kół i Komitetów, które się mają składać z przewodniczącego, sekretarza i ich zastępców oraz kilku członków do rady.

Niegdyś, a dziś.

Dumka z nad Prutu.

Niegdyś nasza ukochana Sarmacka Ojczyna,
Była spichrzem Europy, każdy nam to przyzna!
Gdy Ojczyznę nam zalały zaborowe fale,
Dziś się tuczą naszym chlebem: Niemcy i Moskale!
I odkąd nas rozdzieliły troiste kordony,
Karmią trutniów zaborowych ojczyste zagony!
A my w żmudzie w pocie czoła choć ziemię swą [orzem:
Niestaje nam często chleba, szukamy za morzem...
Choć za Matką i Ojczyzną płacze serce dusza,
Gniazda nasze opuszczamy, bo potrzeba zmusza!
Gdyby Polska najezdników z granic się pozbyła,
Dostatnioby swoich dzieci odziała, karmiła.
Pożerają naszą pracę zaborowe trutnie,
Z dziedzin naszych wywłaszczają panosząc się bu- [tnie.
Przyjdzie wkrótce czas odwetu pozbędziem się [knuta,
I zmaleje Teutońska zwielmożniona buta!...
Przyjdzie „kreska na Matyska“ wierzymy, że przyj- [dzie,
I tyranom nasza krzywda na dobre nie wyjdzie!
Zbliża się już czas odwetu, w to święcie wierzymy,
Że zaborców z naszej ziemi dymem wykurzymy!
Ale wspólnie trzeba działać w zgodzie w dzień [i w nocy,
I wzywajmy w tym działaniu wciąż Bożej po- [mocy!

W Kołomyi 22 stycznia 1911.

Szymon Chełpiński.

Garść uwag z tygodnia.

VI.

Możeście o tem czytali, a być może, że i nie wiecie jeszcze o tem, że na Uniwersytecie krakowskim wybuchł strejk studentów. A pojawił się on z powodu, że na profesora chrześcijańskich nauk społecznych został powołany z Poznania ksiądz dr. Zimmermann, ażeby tych, co się na Uniwersytecie do stanu duchownego przygotowują, oświecać także i w sprawach społecznych i ekonomicznych, bo przyszedł czas, by i księża do ciężkiej pracy obywatelskiej wśród ludu stanęli, a nie, jak dotyczas jeszcze przeważnie bywa, jeno ze starostą, sędzią i marszałkiem w zacnej żyli przyjaźni i zgodzie, nie wiele się o poprawę bytu chłopskiego troszcząc. Ale to się okrutnie nie spodobało żydom, którzy i nadal we wsi chcą kupczyć i szynkować niepodzielnie, i socyalistom, którzy wiedzą dobrze, że robotnik, w księdzu tak, jak i w nas mając przyjaciela i obrońcę, a również i znawcę swoich spraw zawodowych, pod ich zgubną komendę nie pójdzie.

Więc i żydzi i socyaliści, podawszy sobie nie po raz pierwszy ręce do przyjacielskiego uścisku, postanowili tegoż księdza Zimmermanna, jako wielce niebezpiecznego dla ich haseł profesora, precz z uniwersytetu wypędzić, a to za pomocą studentów żydów i socyalistów i z przybraniem studentów polskich, których w tym celu obałamucili, wmawiając w nich, że nastają rządy klerykalne, gdy nauka powinna być wolna, niezależna, nie polska i nie narodowa, a nawet i nie chrześcijańska, ale światowa, „prawdziwa“.

I stało się, że nasza obałamucona młodzież razem ze żydami i socyalistami wpadła do sali, w której wykładał właśnie ks. Zimmermann i wyjąc i śpiewając, wykład jego przerwała, a potem napadła na Uniwersytet i wytłukła szyby i sprzęty, a nadto znieważyła profesorów. A zasię tych studentów narodowych, co się obałamucić nie dali, na wykład wpuścić nie chciała, tocząc z nimi bójki zażarte. Ale się to wszystko smutno dla nich skończyło, bo nastąpiła zasłużona, a sprawiedliwa kara: 3 wydalono, a przeszło 250 obłożono mniej lub więcej srogą naganą. A gdy i kary nie poskutkowały i strejk czyli awantury studenckie w dalszym trwały ciągu Uniwersytet został zamknięty i pewnie będą nowe zapisy, na których stracą najbiedniejsi, bo na nowo uiścić będą musieli czesne i na nowo odrabiać całe zmarnowane półrocze nauki, nie wspominając już o tem, że kto otrzymał za karę naganę, ten i pobierane stypendyum utracił.

Ten cios dotknął nietylko Was włościan, którzy macie synów na krakowskim Uniwersytecie a których wrogowie zdołali w swe sieci uwikłać, ale cios ten dotknął prawie wyłącznie polską młodzież, bo żydzi i socyaliści od kary chyłkiem się wymknęli, jak zawsze ciężki los nam tylko zostawiając. Do tej obałamuconej przez żydów i socyalistów młodzieży należeli także i nasi młodzi ludowcy w przeciwieństwie do liczniejszej od nich młodzieży wszechpolskiej, która broniła polskości założonego przez królową Jadwigę Uniwersytetu i która stała na straży poważania, jakie się należy profesorom i ich naukom. Nie jest to jednak tak bardzo dziwne, chociaż bardzo nie wesołe. Jaki pasterz — takie owieczki.

Mógł Stapiński przez długie lata kręcić i wysługiwać się stańczykom i w miejsce narodowych, polskich, „cesarskich“ wychowywać chłopów i potem ich prowadzić w deputacyi do obcych rządów; mógł on zewsząd brać pieniądze, a ostatnio

żydom i niemcom zaprzedać koncesyę na bank ludowy, a przytem głosić, że nie drogą chrześcijańskich prawd i narodowych przykazań, ale chłopską zawiścią i wyłącznością klasową, dochodzi się do celu, do zbawienia; — to mogli z jego owczarni i najmłodsi uczniowie dać się łatwo z dobrej drogi sprowadzić i w jednym szeregu z żydami i socyalistami stanąć przeciwko interesowi narodowemu, przeciwko księdzu — a takiemu właśnie, jakich powinno być coraz więcej — i przeciw temu wszystkiemu, co w tym wypadku stanowi nasze ojczyste dobro, a na które z dawna i stale czyha niejeden wróg ukryty, by nas porozrywać na drobne cząstki, a potem już łatwo zniszczyć, splugawić i wraz z polską narodowością i chrześciańską religią zabrać ziemię i cały dobytek.

Nie widział i nie widzi jeszcze tego niebezpieczeństwa Stapiński, nie widzi go też i ta co prawda nieliczna garstka studentów - ludowców. Ale się na nich sprawdza przysłowie, że kogo Bóg chce najsrożej ukarać, to mu odbiera rozum. Rozumu poczciwie polskiego a narodowego mało, a za to światowego mędrkowania wiele. I tak są nawozem pod cudze pole, bo plony, a mianowicie rządy nad nami obcy zbierają. A gdy przychodzi czasem opamiętanie, to już bywa za późno — i tak wiecznie w kółko. I dzieje się, że syn do ojca niepodobny, bo ojcowie, choć nieuczeni, inaczej żyją, inaczej pracują i inaczej myślą i czują.

Czas już więc największy temu kres położyć i na taki mocny a zwarty jeden polski naród nam się wszystkim złożyć, by z naszych szkół a z dzieci naszych pomocą nie ośmielili się wypędzać katolickich profesorów i rękę podnosić na nasze świętości, jak to uczynić chcieli w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, znieważając księdza polskiego i głoszone przez niego nauki chrześcijańskie tylko dlatego, że stanął w poprzek ich żydowskim i socyalistycznym planom zniszczenia polskiej ziemi, polskich cnót i obyczajów i obronnej oraz wolność rodzącej naszej świadomości narodowej.

Łokietek.

Z Rady Państwa.

Po przerwie kilkudniowej z powodu obrad Delegacyj — we wtorek rozpoczęła obrady Izba nad ustawą nocnej pracy kobiet i ustawą o domokrąstwie. — W najbliższym czasie minister sprawiedliwości zamierza przedłożyć nowy projekt ustawy karnej i procedury karnej. O ile pogłoski krążą, Izba będzie odroczona na dwa tygodnie, by Delegacye zakończyły obrady.

Obrady w Delegacyach trafiają na trudność z powodu proponowanych przez rząd większych wydatków na budowę nowych okrętów wojennych. Delegaci nasi znajdują się w przykrem położeniu, gdyż nie należy to do przyjemności, jeżeli ma się głosować za podwyższeniem lub zaciągnięciem pożyczki, a tu konieczność państwowa, gdyż inne państwa nie szczędzą grosza na uzbrojenie. Jeżeli jakie porozumienie pokojowe państw nie nastąpi, może wywołać przesilenie tak materyalne jak i moralne, gdyż ludność tak naszego państwa jak i innych nie będzie w stanie znieść tych ciężarów, jakie są nakładane na narzędzia wzajemnego mordowania się.

Koło polskie odbyło posiedzenie przed rozpoczęciem Izby w sprawie wniesionych interpelacyj o zajściach na Uniwersytecie krakowskiem. Młodzież akademicka, tak zwana postępowa — żydzi i socyaliści — dotknięta tem, iż profesorem socyologii został zamianowany ks. katolicki Zimmerman, nie chciała dopuścić, by tenże ksiądz wykładów udzielał. Z tego wynikły zaburzenia, gdyż pewna część młodzieży katolicko - polskiej nie solidaryzowała się z takiem postępowaniem. Kiedy wspomniana młodzież zebrała się na wykłady, młodzież postępowa wtargnęła na Uniwersytet i przemocą wykłady udaremniła. Przyszło do rozruchów, iż musiała policya interweniować, wobec tego wykłady zostały zawieszone na pewien czas.

Jest to przykra i bolesna sprawa dla naszego społeczeństwa polskiego, iż młodzież dopuszcza się gwałtów i przemocy. Gdzież ta wolność, którą głosi młodzież postępowa — gdzie hasło do wolności, jeżeli przemocą wyrzuca się tych, którzy nie mogą się godzić na takie postępowanie. Smutne to, iż pewna część młodzieży polskiej przyłączyła się do tej przykrej sprawy, a najsmutniejsze, że Prezes stronnictwa ludowego, p. Stapiński, który opiekuje się młodzieżą synów włościańskich, w tym wypadku popiera zarówno żydów, jak i socyalistów.

Koło uchwaliło prawie jednogłośnie wniesienie interpelacyi do rządu w sprawie zachowania się policyi, iż dopuściła w gmach uniwersytetu osoby, które zamiast uspokoić, podżegały do awantur. *Fidler.*

Z kresów zachodnich.

Mikuszowice śląskie, pow. bielski.

Ciężką dolę naszej wsi pod obuchem niemieckiego kapitału chciałbym dziś przedstawić czytelnikom Ojczyzny. Wieś nasza leży nad samą granicą galicyjską i zamieszkała jest w całości prawie przez ludność robotniczą, przeważnie pracowników wielkiej fabryki tutejszej Zipserów. Panowie ci rządzą u nas, a także i w sąsiednich Mikuszowicach galicyjskich, całkiem jakby na swoim folwarku. Jeden z Zipserów jest u nas naczelnikiem gminy, ale właściwie rządy sprawuje prawa ręka Zipserów, pan nauczyciel Schimka

który jest pisarzem gminnym i członkiem rady gminnej w jednej osobie. Wprawdzie takie połączenie różnych godności nie bardzo jest prawne, ale tu się o to nikt nie śmie pytać.

Dawniej jeszcze był tu nauczycielem zagorzały hakatysta, Jauernigg. Ten marnie skończył samobójstwem i zostawił żonę i troje dzieci. Po jego śmierci pan Zipser wpadł na ciekawy pomysł: oto za zasługi hakatysty umyślił wynagrodzić pozostałą rodzinę — z funduszów polskiej gminy! Przeciw temu zaprotestowali już nawet Niemcy tutejsi, ale cóż przeciw Zipserom pomogą protesty? Skończyło się na tem, że gmina pod naciskiem fabrykanta uchwaliła 200 kor. stypendyum dla dzieci po Jauerniggu, póki nie dojdą do pełnoletności. A potem jeszcze z pieniędzy gminnych postawiono samobójcy pomnik, który nas kosztował przeszło 100 kor.!

Radę gminną dobiera sobie Zipser, jak mu się podoba i według uznania tworzy koła wyborcze. Są tu tacy podatnicy, którzy w naszej gminie płacą ledwie po kilkadziesiąt centów podatku, a należą do II. koła, a jest gospodarz, co płaci 120 kor. podatku i który wcale nie dostaje legitymacyi wyborczej, bo Niemcom jest niemiły. A jeśli kto reklamuje, to go Zipser woła do siebie i tam go przekonywa tak, że mu raz na zawsze ochota do reklamacyi przechodzi.

Można sobie wyobrazić, co się u nas działo w czasie konskrypcyi! Zresztą Niemcy nie bardzo się nawet napracowali, bo ludzie ciemni i wystraszeni bez oporu podawali się za Niemców, jak n. p. Wanzel, co się w Słotwinie rodził, a całą rodzinę, 8 osób, na Niemców zapisał, albo Pawlik Szczepan, co nawet po niemiecku ani nie umie, albo stolarz Tarnawa!

A jednak nie wszyscy tu jeszcze stracili ducha. Pomimo takiego ucisku jest w naszej wsi Koło Tow. Szkoły Ludowej, prawda że nieliczne, bo tylko 20 członków posiada, ale robi co może. Koło utrzymuje wypożyczalnię z 300 książek złożoną; członkowie Koła zebrali podpisy od wszystkich Polaków ze wsi, żeby wprowadzić przynajmniej nadobowiązkowo język polski do miejscowej szkoły niemieckiej. Dziś mamy już nadobowiązkową naukę polskiego w II. i III. klasie, a słychać, że na przyszły rok ma być podobno obowiązkowa.

Teraz Polacy w naszej wsi zbierają podpisy na podanie do ministra Głąbińskiego, żeby na stacyi w Bielsku kazał umieścić obok niemieckich i polskie napisy, bo dziś w Bielsku, kto nie umie po niemiecku, ten nie wie gdzie się obrócić. Pamiętamy, jak dzisiejszy minister upominał się w parlamencie o nazwę polską dla Komorowic, a toć na takiej wielkiej stacyi jak Bielsko, niema polskiego napisu!

Sąsiad Wszechpolak.

Biała. Bezpłatne odczyty urządza bialskie Koło T. S. L. jak dawniej, co czwartek o 6½ w nowem seminaryum przy ul. Komorowickiej. W przyszły czwartek dnia 16 lutego odbędzie się odczyt profesora Mikułowskiego „O naszych braciach z pod Prusaka".

O niesłychanym wypadku donoszą nam ze Śląska, z powiatu bielskiego. Oto jest tam ksiądz hakatysta, który nienawiść do Polaków posuwa do tego stopnia, że kobiecie jednej odmówił rozgrzeszenia tylko za to, iż dzieci posyła do szkoły Towarzystwa Szkoły Ludowej, do Leszczyn w Galicyi. Wprost wierzyć się nie chce, że kapłan katolicki coś takiego mógł uczynić, a jednak mamy nazwisko i księdza i pokrzywdzonej kobiety i w razie potrzeby je wymienimy.

List z Argentyny.

Ze stolicy Argentyny, kraju w południowej Ameryce położonego, skąd niedawno różne miasta sprowadziły sobie „tanie" mięso, otrzymaliśmy od naszego czytelnika list, którego treścią dzielimy się z wszystkimi czytelnikami.

Buenos Aires, dnia 12 grudnia 1910.
balle Charcas 2788.

Szanowny Zarząd „Ojczyzny!"

W dniu dzisiejszym wysłałem do naszej ulubionej „Ojczyzny" przez Misslera 30 koron, które na Trzech Króli powinny zajść do Krakowa.

Z tych pieniędzy Sz. Zarząd będzie łaskaw przyjąć 10 koron jako przedpłatę na r. 1911 a 20 koron oddać na Dar Grunwaldu dla Tow. Szk. Ludowej.

W Argentynie po tych wielkich i drogich święceniach swojej niepodległości przychodzi czas zapłacenia. Budżet narodowy tak się przedstawia: 300 milionów pesos dochodu a 500 milionów rozchodu na rok kalendarza 1910. Jeden peso ma wartość kor. 2·20.

Do tego klimat jest taki, iż n. p. w tym roku panuje susza okropna; i na przestrzeni jak Królestwo włoskie t. j. w prowincyach połudn. Buenos Aires i w większej połowie Fampa Central całe żniwa przepadły. W jednej familli pięcioro dzieci z głodu umarło.

Miałem okazyę przejechać koleją żel. z Buenos Aires na południowy zachód 100 kilometr. w tych dniach i widziałem pszenicę, która dochodzi w tym czasie do dojrzewania a nie ma ponad 50 ctmtrów wysokości. Len i owies taksamo i jęczmień nie przechodzi 20 centymetr. Do tego drożyzna okropna.

Nasz wielce Szan. Pan Jan Zamorski, jeżeli się dowie, iż w B. Aires 1 litr mleka kosztuje 15 cts. arg. t. j. 33 halerze austryackie, jedno jajo kurze 15 hal., 1 kura 5 koron, a pomieszkanie jeden pokoik z meblami 110 koron i to jeszcze płacąc naprzód, na miesiąc, to z pewno-

ścią mi przyzna, że Argentyńczycy, tak chudzi jak są, chcą Austryaków swojem zmrożonem mięsem na dobre wypaść, tego nie dokonają tymczasem.

W ostatnich 10 latach się napchało tyle żydostwa, że mówią, iż B. Aires ma już 80.000 żydów. Ci trzej bomberdyści, bomby i atentaty anarchistyczne wytwarzali, to są żydzi. Prócz tego 90% prostytucyjnych są żydówki. Więc gdzie możecie, wyrugujcie żydów, bo to jest plugastwo najgorsze w naszych ziemiach.

Aby nie nudzić Sz. Redakcyi, kończę z pozdrowieniem dla całego personalu „Ojczyzny“, życząc, aby w przyszłej Polsce naszej całej i niepodległej Pan Bóg nam dał lepszych czasów.

Wasz sprawie naszej oddany i Wam życzliwy

Kazimierz Grabelski.

LISTY.

Jarosław.

Dnia 3 lutego br. o godz. 10 przed południem w sali magistratu w Jarosławiu odbyło się przy udziale przeszło stu delegatów powiatu jarosławskiego ogólne doroczne Zgromadzenie Kółek rolniczych. Zgromadzeniu przewodniczył p. Podczaski z Sieniawy, sekretarzował p. Dąbrowski z Nielepkowic. Po zagajeniu przez p. Podczaskiego i wysłuchaniu sprawozdania z działalności T. K. rolniczych i wyznaczeniu subwencyi po 150 kor. na powiat jarosławski, sieniawski, radymski i pruchnicki na melioracyę pastwisk, rozwinęła się dyskusya na temat sprawy handlu jaj i sprawy składnicy hurtownej przy „Ziarnie“ w Jarosławiu. W dyskusyi zabierało głos cały szereg mowców, jak p. Świętoniowski z Pawłosiowa, ks. kanonik z Łowiec, p. Leon Grzegorzak z Nielepkowic. p. Podczaski z Sieniawy, p. Goń z Wulki buchowskiej, p. Roba z Jarosławia, p. Kaz. Kłak z Wiązownicy i referenci p. Dąbrowski i inni. Zwracano uwagę, aby jaja po wsiach sklepikarze chrześcijańscy zbierali i i odwozili do „Ziarna“ w Jarosławiu, które każdego piątku przyjmuje, płacąc cenę zwykłego kursu i za fatygę 15 hal. od kopy; 2) aby po jaja jeździł człowiek od wsi do wsi i odbierał od sklepikarzy, jak to żydzi czynią; 3) aby zmusić Wydział powiatowy do wyrąbania drzew dzikich (jesiony, kasztany) przy drogach, które przynoszą rolnikom szkody, wysysając soki spożywcze z roślin, a zasadzenie dróg drzewami owocowemi, jakoteż zachęcić włościan do zakładania sadów; 4) aby Tow. „Ziarno“ miało na składzie nie tylko nasiona, lecz również cukier, mydło, naftę, krupy, ryże, mąkę, czernidło — aby powoli przyjść do składnicy — i już od 1 marca br. Tow. „Ziarno“ akcyę w tym celu rozpocznie; 5) wybrano Zarząd powiatowy na 3 lata z 9 członków. Posiedzenie zamknął o godzinie 2-giej po południu p. Podczaski, zachęcając kółkowców do pracy nad podniesieniem dobrobytu, zarazem dziękując delegatom za liczne przybycie.

Bracia Polacy powiatu jarosławskiego, sieniawskiego, radymskiego i pruchnickiego, od nas zależy teraz, czy pójdziemy z duchem czasu do wyzwolenia się z szpon żydowskich, czy też nadal w kieszeniach żydowskich siedzieć będziemy. Za miesiąc Tow. „Ziarno“ przystępuje do założenia częściowej składnicv. Jeśli ją poprzemy w zamiarach, to składnica będzie. Nie zrażajcie się; początki są zawsze trudne. Powoli, lecz systematycznie a da Bóg, że za rok składnica w Jarosławiu stanie w szeregu istniejących już składnić w kraju. Do pracy, Bracia! Zachęcajcie sklepikarzy do zakupna w „Ziarnie“ — wspomagajcie sklepikarzy chrześcijańskich.

Le.

Ratyszcze, p. Załoźce.

W naszej wsi konskrypcya wypadła dobrze, a to tylko dzięki p. Bronisławowi Kubrychtowi, nauczycielowi, który nie żałował czasu, by ludzi do niej przygotować. Sam pomagał przy spisywaniu, i tylko temu zawdzięczać należy dobry wynik. Niestety i u nas żyd, Efroim Kupferschmied, który czterdzieści lat ssie krew chłopa polskiego, przyznał się do języka ruskiego, za co niech mu będzie wieczysta hańba!

Źle wypadł spis w Załoźcach, gdzie żydzi wszyscy przyznali się do języka niemieckiego. Widzicie bracia, jaką gadzinę chowacie na swych piersiach.

Źle także wypadła konskrypcya w Markopolu, Blichu, Czystopadach, Szyszkowcach, Podbereźcach, Jaśniszczu i Seretcu. W tych wsiach straciliśmy ogółem 674 dusz.

W Ratyszczu paroch Grzegorz Kosar hula ogniście. Niedawno napadł na nauczyciela za konskrypcyę. Szczęście, że nauczyciel ma zimną krew, bo byłoby bardzo źle. O ks. Kosarze doniosę wkrótce.

Cześć i pozdrowienie! *X.*

Hostów, p. Tłumacz.

Pisaliśmy już swego czasu o naszej wsi. Pisaliśmy o stosunkach naszych, pełni otuchy i nadziei, że lepiej jakoś pójdzie, że Polacy tutejsi, których liczba do tysiąca dochodzi, przecież staną się prawdziwymi synami Polski i zrozumieją, że są odłamem wielkiego i sławnego narodu.

Niestety, dziś, jeżeli gorzej nie jest, to w każdym razie nie lepiej. Aż wstyd się patrzeć, jak Polacy nasi idą na służbę rządzącej we wsi ruskiej partyi radykalnej, jak pokornie zginają kar-

ki przed jej przywódcami. Bracia Polacy, czy wygasł w was honor i godność, czy nie macie już krzty wstydu! — Zła była dawna rada; wójt i radni pili w karczmie, — dawali zły przykład w gminie, a trwonili podobno jej majątek. Cóż powinni byli zrobić hostowscy Polacy? Gdyby mieli honor i godność, powinni byli starać się o wybór jak największej liczby Polaków do rady gminnej. Tak jednak oni nie postąpili, nie wiem, czy z braku rozumu, czy z lenistwa, ale poparli radykałów ruskich, którzy w odwdziękę dali im aż trzy miejsca radzieckie na ośmnastu członków rady. Tysiąc Polaków jest we wsi, a mało co więcej Rusinów, pierwsi jednak mają aż trzech radnych, drudzy aż 15-tu. Gdzież wasza duma, hostowscy gospodarze Polacy, czyż hołota sama między wami, która nie godna miejsca w radzie? Czyż lepszych pomiędzy wami niema, jak ta „siczowa rada“ i trzech opętanych niepiśmiennych Polaków wśród niej? Pewnie, nie dla was miejsce w tej radzie, gdzie rządzi nie ten wójt, którego wybrała rada, ale wójt, który sam się wybrał poza radą. Kółko rolnicze świeci pustkami, bo są na wstyd tacy, którzy boją się nowego wójta z pod siczowego znaku, ale zato karczma pełna i gwarna, a szczęśliwy żydek kupił niedawno kilkanaście morgów pola. Bracia, chłopi hostowscy, nie wstyd to wam, aby za wasze pieniądze wydzierał żyd innym chłopom pole?

Opamiętajcież się hostowcy Polacy, bo są już między wami tacy, nazwiska niech lepiej nie wspomnę, bo judaszowe to nazwiska, którzy przy konskrypcyi nie umieją powiedzieć, czy są Polakami, czy Rusinami i mówią, że są „łacinnikami“. *Polak z powiatu tłumackiego.*

Ze wschodniej Galicyi.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Udaję się z usilną prośbą o łaskawe umieszczenie w „Ojczyźnie“ kilka tych słów dla wiadomości czytelników, jak to Polacy uciskają Rusinów.

W „Słowie Polskiem“ z dnia 2 stycznia br. Nr. 2 był umieszczony artykuł p. t. „Śladem afery żulińskiej“, w którym przedstawiano, jakich to podłych oszczerstw dopuszczają się Rusini, aby tylko utrącić tych, co pracują dla dobra tej garstki Polaków zamieszkałych w tym tu zakątku, aby ich nie dać na pożarcie smokowi ruskiemu. Jednakowoż jest to dopiero cząstką ich podłych czynów.

Dzienniki ukraińskie, a najwięcej „Diło“ trąbią, że ks. Józef Jarek, proboszcz obrządku rzym. kat. w Sołotwinie, p. Leon Teuchmann, kierownik szkoły na Zarzeczu obok Sołotwiny i p. Helena Adamowicz, młodsza nauczycielka tamże, urządzają Wrześnię, to jest biją, mordują, katują i rozbijają ruskie dzieci, zmuszając je tym sposobem, aby modliły się po polsku i pozdrawiały w języku polskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Na podłe kłamstwa i oszczerstwa ruskich piśmideł nie odpowiadano dotąd, co wprawia we wściekłość synów Ukrainy, a widząc, że Wielebnemu ks. Józefowi Jarekowi nic zrobić nie mogą, rzucili się wściekle na kierownika szkoły i młodszą nauczycielkę z Zarzecza obok Sołotwiny.

Wszelkich używają środków, aby nauczyciela Polaka i nauczycielkę Polkę z Zarzecza zmusić do wyniesienia się, gdyż jak sami mówią, wtedy i ks. Józef Jarek nie będzie miał siły do „borby z kozactwem“.

Niedawno temu, władyka stanisławowski Chomyszyn, przysłał do Sołotwiny dla obrony zagrożonej placówki przez Lachów, świeżo upieczonego bohosłowa, jako wikarego, ks. Łuszpińskiego. Ten hajdamaka w sutannie pracuje dla dobra „Ukraińskoho naroda“, używając różnych sztuczek.

Kiedy przyjdzie na naukę religii do szkoły w Zarzeczu, zamiast uczyć o Bogu i miłości bliźniego, on wyjmuje notes z kieszeni i wypytuje się dzieci, co robi nauczycielstwo, jak uczy itd. a nazbierawszy sporą ilość „kryud“ ruskich odnosi się z tem do swego władyki Chomyszyna, a ten do c. k. Rady szkolnej krajowej przedkłada swe „żałoby“, że nauczycielstwo na Zarzeczu nigdy nie modli się po rusku, lecz tylko po polsku, że nie uczą żadnych pieśni ruskich, lecz same polskie, że nauczycielka Helena Adamowicz zbiła raz ucznia Zahorowskiego do nieprzytomności. C. k. Rada szkolna krajowa mając tyle „żałob“, zarządziła śledztwo.

W dniu 14 grudnia z. r. zjeżdża na śledztwo inspektor szkolny p. Winogrodzki, a ze strony pokrzywdzonej dziekan Paczowski wraz z ks. Łuszpińskim. Śledztwo wykazało, że wszystkie te donosy były wyssane z palca, a strona przeciwna wysilała się nad wyszukaniem czegoś, coby mogło nauczycielstwu zaszkodzić, ale nadaremnie.

Ks. Łuszpiński, chcąc ukąsić zębem hajdamackim nauczyciela Leona Teuchmanna, zarzuca mu niemoralne prowadzenie się, na dowód czego stawia świadków. Świadkowie jednakowoż zaprzeczają temu, a nauczyciel w dniu 24 grudnia z. r. wnosi skargę do Sądu powiatowego w Sołotwinie przeciwko „borytełewy“ w sutannie za tak ciężkie oszczerstwo, a teraz oczekuje sprawiedliwości.

Tak wygląda Września na Zarzeczu obok Sołotwiny.

Poznań.

Na pogrzebie prezesa berlińskiego Koła polskiego ks. Jażdżewskiego przemówił imieniem naszego Koła z Wiednia poseł ks. Kopyciński w te mniej więcej słowa:

Poselskie Koło polskie w Wiedniu upoważniło mnie i mych tutaj obecnych kolegów, bym w jego zastępstwie złożył hołd ś. p. ks. dr. Ludwikowi Jażdżewskiemu, prezesowi czci najgodniejszego braterskiego Koła polskiego w Berlinie a na trumnę jego kwiaty, aby one mu szeptały o tej ogromnej miłości, jaką cały naród polski żywi ku niemu.

Ale mi polecono nadto, bym w imieniu posłów polskich w Wiedniu pożegnał cię, ukochany kolego i niestrudzony obrońco Kościoła i narodu polskiego.

Nie było pola, na którem by nie pracował. Był i katechetą w panieńskiej szkole Sióstr Urszulanek, był i skromnym mansyonarzem w Poniecu, był i katechetą w gimnazyum krotoszyńskiem, i kaznodzieją w katedrze warszawskiej i profesorem teologii w seminaryum warszawskiem. Był misyonarzem w Londynie, a po długiej tułaczce proboszczem. Ale był i 38 lat posłem do parlamentu Rzeszy a i do sejmu, był i prezesem Koła polskiego, na najtrudniejszym posterunku narodowym w Berlinie.

Znaną jest w całej Polsce jego nie strudzona praca w parlamencie, gdzie stawał mężnie w obronie praw i wolności kościoła; gdzie odwagą i stanowczością walczył za prawa, za wolność, za równouprawnienie Polaków w państwie, które się zowie: „państwem bożych obyczajów“, przeciw rządowi i hakatycznej jego polityce ucisku.

Lat sześćdziesiąt patrzył, jak zanikał i zanika pierwiastek moralny, w państwie „dobrych obyczajów“: jak deptali i depcą i przyrodzone i historyczne prawa ci, którzy powinni stać na straży tychże praw; jak głoszono i głoszą ową brzydką zasadę pogańską: „biada zwyciężonym“. Patrzał, walczył. A choć się serce krwawiło, choć nadzieja opuszczała: on wierzył, on miał nadzieję, i nie ustąpił z pola walki, nie uległ; bo w piersi serce nie wystygło.

Poselstwo to wielki honor; ale poselswo w narodzie podbitym i deptanym i męczonym i dławionym, to wielkie posłannictwo, to męczeństwo, to cierniowa droga. A on mimo to nie usunął się z pola bitwy, choć mu do tego przysługiwało prawo z tytułu wieku: ale trwał i stał na posterunku i padł — na posterunku. Szczęśliw.

A na nas pada cios po ciosie. Po Henryku Szumanie, weteranie polskim, padł ks. Wawrzyniak, który w dziedzinie gospodarstwa społecznego skupiał, łączył i wzmacniał ekonomiczne siły narodu. Po nim padł ks. Jażdżewski. Szczerba po szczerbie. Wał obronny pęka. Czy pęknie? Nie!

Ciężkie to były czasy, gdy św. Wojciech, ów wielki biskup i apostoł, a i wielki polityk i prawdziwy geniusz polski, szerzył jej granice i zakładał fundamenta pod przyszłą Polskę. Padł! ale dzieło zostało.

Cięższe były czasy, gdy już po Grunwaldzie głoszono pismem i słowem po całej Europie, że wolno zabijać pogan, a do tych zaliczano Polaków, za to, że nie chcieli należeć do ówczesnej familii Europy. — I powstał wielki kapłan ks. Wojciech z Bruzdzewa, rektor wszechnicy Jagiellońskiej, i przypomniał światu, że obowiązuje jeszcze piąte przykazanie Dekalogu: „nie zabijaj“. I poszli polscy posłowie na sobór konstancyjski i cztery lata pracowali i powtarzali: „nie zabijaj“, i wygrali..

Były cięższe jeszcze czasy, a jeden mnich na górze Częstochowskiej obronił Polskę.

Myśmy narodem męczenników. Ziemia polska przesiąknięta świętą krwią polską. Snadź takie nam zadanie przekazała Opatrzność. Przetrzymaliśmy straszniejsze ciosy, przetrzymamy i obecne.

Cześć Ci, święty Kapłanie, wielki Pośle, niezmordowany Pracowniku. Cześć Ci nieskazitelny mężu!

A ta święta Wielkopolska ziemia czarna, — przytuli do swego łona te nowe kości, — jako posiew złotego ziarna, — na plon przyszłości!

Machów.

Dzięki usilnym staraniom i energicznej pracy p. nauczycielki Prażmowskiej z Ocic, odbyły się w naszej wiosce w dniu 2 lutego „Jasełka“ przy współudziale księży z Miechocina. Jasełka wypadły dosyć dobrze. Odbyły się 2 razy, raz dla dzieci o godz. 2-giej, drugi raz dla starszych o godz. 6 wieczór. Bardzo dobre wrażenie zrobił na zebranych mały chłopczyk w roli żyda. Na temat przeto kwestyi żydowskiej przemówił po skończeniu przedstawienia p. Matłosz, delegat Towarzystwa przemysłowo-rolniczego z Tarnobrzega. Mowę jego zebrani przyjęli bardzo życzliwie. Na tem miejscu zaś należy podnieść zasługi i pracę na polu uświadomienia narodowego p. Prażmowskiej.

Takich uauczycielek daj nam Boże jak najwięcej. *Czytelnik „Ojczyzny“.*

Wodniki.

Dnia 29 stycznia br. we wsi Wodnikach powiatu bóbreckiego odprawił w kościele ks. kanonik Ożga, msze św. za dusze poległych w r. 1863 bohaterów wolności polskiej. W czasie mszy św. odśpiewał tutejszy lud polski pieśni narodowe. Zebraną w czasie nabożeństwa składkę przeznaczono na dar grunwaldzki — a na odbytem wieczór zgromadzeniu w domu prywatnym, powzięto myśl utworzenia w tejże wsi, polskiej czytelni ludowej. Objaw ten budzącego się poczucia narodowego wśród ludu wiejskiego, witamy z szczerą radością i spieszymy podzielić się tą wesołą wieścią z całym narodem polskim.

Kazimierz Adamowski, Władysław Pasławski,
Jadwiga Godlewska.

Żuków, p. Obertyn.

Do Świetnej Redakcyi „Ojczyzny“ w Krakowie.

Na podstawie § 19. ustawy prasowej upraszam Świetną Redakcyę w najbliższym numerze „Ojczyzny“ Nr. 4, z dnia 22. Stycznia 1911. — A mianowicie: Nieprawdą jest, jakoby ja w dzień Bożego Narodzenia, według stylu ruskiego w cerkwi, podczas „mirowania“ lżył publicznie mego parafianina Horbulewicza za to, że żonę swoją Julię i córkę Bronisławę, które są obrządku łacińskiego — zapodał przy konskrypcyi jako Polki. — Za to prawdą jest, że w ten dzień, po ukończeniu nabożeństwa, stosownie do rozporządzenia Biskupiego Ordynatu objaśniłem obowiązek spisu ludności — i, jak się mają parafianie zachować przy spisie ludności, objaśniłem całkiem objektywnie, nie naruszając ani osobistości, ani poczuć narodowościowych; na co mogę w danym razie służyć całym zastępem świadków, nie wykluczając samego Horbulewicza.

Z prawdziwym poważaniem
ks. Bazyli Hlibowyckyj
gr. kat. proboszcz w Żukowie, p. Obertyn.

Wyjaśniamy, że biskup ruski, Szeptycki wydał nieprawne wbrew ustawie objaśnienia o spisie i te to objaśnienia popi chłopom tłumaczyli.

WIADOMOŚCI.

Przestrogi dla wychodźców. Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie z powodu zbliżającego się sezonu usilnie przestrzega robotników rolnych, poszukujących pracy zagranicą: 1) przed udawaniem się na obczyznę naoślep bez poprzedniego zapewnienia sobie pracy przez podpisanie odpowiedniego kontraktu, 2) przed poleganiem na tak zwan. „kontraktach fałszywych“, t. j. formularzach, które nie noszą dokładnego adresu pracodawcy i jego oryginalnego podpisu a używane bywają przez agentów li tylko w celu zwabienia robotników zagranicę i wykorzystania tem ich przymusowego położenia, i 3) przed oddawaniem się pod opiekę tak zwan. „kontrakciarkom“ i innym pokątnym agentom a zwłaszcza uiszczaniem im jakichkolwiek opłat za pośrednictwo, co jest tembardziej zbyteczne, ileże Polskie Towarzystwo Emigracyjne i powiatowe biura pośrednictwa pracy stręczą zarobki robotnikom zupełnie bezpłatnie.

Piękny czyn. Donoszą nam z Hostowa, powiatu tłumackiego, że tamtejszy komitet budowy kościoła otrzymał większą kwotę pieniężną od gospodarzy i parobków przebywających na robotach w Kanadzie. Ponieważ włościanie ci dowiedzieli się o budowie kościoła tylko pośrednio, ponieważ nikt ich o zbieranie składek nie prosił, uprasza nas hostowski komitet kościelny, abyśmy tą drogą dobrym Polakom i szlachetnym chłopskim synom naszej Polski podziękowali.

Nazwiska ich są: Józef Gregorczyn, który myśl piękną podał i zajął się zbieraniem składek, Michał i Jan Gregorczyn, Antoni Krzyszczuk Leona, Antoni Krzyszczuk Wojtka, Michał Furman, Antoni Ostrzyżniuk i Wojciech Markiewicz.

Podnieść należy z uznaniem, że także sześciu Rusinów przyczyniło się do składki. „Bóg im zapłać“!

Ku uczczeniu pamięci Władysława Banasia, zegarmistrza w Mor.-Ostrawie, zmarłego dn. 31 stycznia 1911 złożyło jego rodzeństwo: Teofil Banaś ze Lwowa, Stanisław Banaś z Warszawy i Bronisława Rybicka ze Lwowa — przez ręce p. Antoniego Kajora kwotę sto (100) koron na Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Wymarsz do Wiednia Dnia 12 lutego w nocy wyjeżdża do Wiednia osobny pociąg, wiozący dawnych szynkarzy do prezydenta ministrów Bienerta i ministrów, Weisskirchnera i Zaleskiego. Organizowaniem tej jazdy do Wiednia zajmuje się poseł Breiter, ni Polak, ni Rusin, ni żyd — a zato bez czci i wiary. Pomagają mu w tem dwaj inni posłowie, Stand i Straucher. Żydzi mają się wszyscy stawić w świątecznych jupicach, aby pochód cały wyglądał okazale i ładnie.

Po mowach do ministrów mają szynkarze iść do cesarza, a ponieważ sam cesarz ich nie chce widzieć, więc tylko na piśmie zostawią w kancelaryi cesarskiej swoje żale i rozejdą się po postępowych gazetach niemieckich, aby tam skarżyć się na polskie rządy.

We środę cała ta parada wraca — niestety — do Galicyi z powrotem.

Gospodarstwo na sprzedaż jest w powiecie tłumackim. Składa się z 9 morgów pola, w tem mórg ogrodu, mórg lasu dębowego, zdatnego na budulec; budynki gospodarskie obszerne. Szkoła i kaplica w miejscu. Cena około 10.000 koron. Nabyć je może tylko dobry Polak. Bliższe szczegóły poda na żądanie Redakcya „Ojczyzny“.

Inwałd, powiat Wadowice. Piszą nam: Było u nas 7 szynków — teraz jest dwa. Chwała Bogu i za to. Szkoda tylko, że w obu siedzą żydzi, choć mogli katolicy. Wina to niektórych naszych katolików z Rady — za co im „wdzięczność“ się należy!!

Ale pić nie trza! Niechaj i te dwa szynki pustką stoją. *N. N.*, czytelnik

Miękisz nowy, powiat Jarosław. W tych dniach założono u nas Kółko rolnicze, głównie za staraniem p. Fr. Możdżana. Zapisało się 38 członków. Do zarządu weszli: książe Gedroyć, Stan. Kotfis, Fr. Możdżan, Stan. Polit, J. Gończiarz, B. Donszy, Gura i Roman Możdżań. Po wyborach podziękował p. Możdżan imieniem komitetu budowy kościoła wszystkim ofiarodawcom.

Komitet.

Podziękowanie. Przewielebnemu księdzu proboszczowi gr. kat. Romanowi Brzezińskiemu w Kniażem, jakoteż przewielebnemu księdzu kano-

nikowi naszemu w Złoczowie Wincentemu Czaykowskiemu, którzy w dniu 18 stycznia b. r. odprawili ceremonię uroczystości Jordanu, przy współudziale obu narodowości, przez co obaj duszpasterze przyczynili się wielce do utrzymania bratniej zgody między oboma narodami, co w dzisiejszych czasach tak rzadko się zdarza — by duszpasterze obu narodowości stanęli na czele celem utrzymania bratniej miłości. Równocześnie nadmieniamy, że przewielebny ks. Roman Brzeziński pomimo, że stara się utrzymać zgodę między obu narodowościami, jest przytem gorliwym i sprawiedliwym patryotą swej narodowości — a zatem składamy Im serdeczne „Bóg zapłać". Za parafian obrz. rzym. kat. w Kniażem: Józef Wodnicki, Władysław Herman, Franciszek Brzezicki.

W następnym numerze „Ojczyzny" umieścimy opis Jerozolimy, nadesłany nam przez ks. Pinciurka.

Obchód powstania styczniowego odbył się w Wiązownicy. Lud stawił się masowo. Po nabożeństwie i śpiewach narodowych odbył się odczyt o powstaniu.

Wiece posła Nakoniecznego odbywają się w następującym porządku:

11 lutego,	sobota	— Żmigród
12 „	niedziela	— Jasło
13 „	poniedziałek	— Ropczyce
14 „	wtorek	— Tarnobrzeg
15 „	środa	— Nisko.

Wiece w Tarnobrzegu i Nisku odbędą się w sali „Sokoła" o godzinie 11 w południe.

Wiec w Jaśle będzie w sali „Sokoła" o godzinie 2 popołudniu.

Narodowe przykazania Czechów. Niedawno Stowarzyszenie „Jednota" na czeskich Morawach wydrukowało w wielu tysiącach odbitek rozesłało pośród swoich rodaków następujące przykazanie narodowe:

1) Niech każdy Czech stara się czysto mówić po czesku, wystrzegając się obcych wyrazów i zwrotów.

2) Niech dziecko czeskie z dziećmi czeskiemi koleguje i niech po czesku mówi.

3) Rodzice, zanim dziecko do szkoły poszlą, niech je czytać i pisać po czesku nauczą.

4) Czeskie dziecko do czeskiej szkoły chodzić powinno.

5) Modlić się i śpiewać w kościele Czech powinien po czesku.

6) W czeskiej chacie powinny się znajdować na ścianach historyczne obrazy i portrety sławnych rodaków.

7) Dziecko czeskie powinno znać czeskie pieśni, przysłowia, tańce i podania.

8) Czeska rodzina powinna trzymać się obyczajów i obrządków czeskich i obchodzić ważniejsze historyczne rocznice.

9) W zimowe wieczory wspólnie czytać czeskie książki.

10) W każdej czeskiej chacie niech będzie czeska gazeta.

11) Bogactwem chaty powina być biblioteka z dzieł czeskich złożona.

12) Czech mówić powinien po czesku nietylko pod dachem rodzinnym, ale wszędzie, na ulicy, w kramie, w mieście. Zwracając się do kogoś po raz pierwszy, powinien najprzód przemówić po czesku.

13) Niech rodziny czeskie w przyjaźni między sobą żyją.

14) Niech każdy stara się brać udział w czeskich obchodach narodowych i bywać w czeskim teatrze.

15) Niech każdy wystrzega się pilnie tego, co może jego narodowe uczucia zranić.

16) Czech powinien kupować u rodaków i własnych rzemieślników popierać.

17) Czeska rodzina niech się mocno ziemi swej trzyma i w cudze ręce jej nie oddaje.

18) Pieniądze składać tylko w czeskich bankach.

19) Spełniać sumiennie narodowe obowiązki.

20) Każdy Czech niech korzysta z praw obywatelskich przy wyborach na posłów.

21) Przy spisie ludności niech każdy siebie i rodzinę swoją jako Czechów zapisuje.

22) Do czeskich spółek i towarzystw należeć.

23) Na narodowe potrzeby, wedle możności składki wnosić.

24) Nieuświadomionych narodowościowo rodaków oświecać i wzbudzać w nich poczucie przynależności do narodu czeskiego.

Ile kosztuje utrzymanie urzędników? Takie obliczenie zrobiła jedna gazeta francuska. Pisze więc, że jeden człowiek rocznie płaci przeciętnie na utrzymanie urzędników:

w Szwajcaryi	6·—	koron
w Belgii i Hollandyi . .	7·80	„
w Anglii	10·—	„
w Niemczech	13·—	„
w Austryi	14.—	„
we Włoszech	20·—	„
we Francyi	24·—	„
w Rosyi	33·—	„
w Stanach Zjednoczonych	3·50	„

Jak zapobiedz kopaniu przez krowy przy dojeniu. Trafia się często, że krowa przy dojeniu kopie i nie daje się wydoić. Jedna robi to z narowu, inna z bólu, gdy ma zranione dójki lub wymię obolałe. Jakakolwiek przyczyna, skutki te same: dojący powalany, często uderzony — a mleko wylane, czasem i skopiec rozbity. Zwykle dojący nie omieszka krowie oddać z nawiązką tego, co sam dostał, a za to krowa mleka nie puści. Końcowy wynik ten, że i najlepsza dójka traci mleko i darmo zjada karmę.

Aby temu zapobiedz, radzą przed rozpoczęciem dojenia na tylnej nodze, przeciwnej od do-

jącego, powyżej stawu skokowego (tak zwanego mylnie tylnego kolana) przywiązać niezbyt ciasno postronek, który przeprowadza się przed drugą tylną nogą, poczem skierowuje się go cokolwiek skośnie w tył i przywiązuje do słupa, a w niskich stajniach do powały.

W chwili, gdy dojący siada, krowa zwykle usuwa się od niego, wtedy postronek się napręża i nie dozwala krowie tą właśnie nogą od dojącego zrobić ruchu naprzód, który to ruch właśnie jest owym ruchem kopiącym. W ten sposób dojący jest zabezpieczony od uderzenia, a mleko od rozlania.

Że sposób ten krowie nie sprawia bólu, nie męczy jej i szkodzić nie może, a ułatwia bardzo spokoje i staranne wydojenie krowy, warto go wypróbować, tem więcej, gdy powiadają, że krowy doskonale w ten sposób odzwyczajają się od kopania a postronek z czasem zbędnym się zupełnie staje.

Odpowiedzi.

P. Ludwik Kum. Kolędziany. Pańską sprawę oddaliśmy Biuru Stronnictwa we Lwowie. Ono da odpowiedź. — J. P. Grobla. Będę kołatał jeszcze raz. P. Józef Raczkowski. Do Biura napisałem. — O. S. Łaskuda z Jurkowa. Umieścimy trochę skróconą w jednym z najbliższych numerów. — P. St. Świtalski w K. Otrzymaliśmy, dziękujemy. — P. Feliks Bzowy w M. Był wysłany natychmiast po otrzymaniu pieniędzy. Wysyłamy. — P. Jan Kryla w Gr. Wysłaliśmy natychmiast. Wysyłamy. — P. Marcin Cisek w Hr. Nr. 5 wysyłamy. Otrzymaliśmy, dziękujemy. P. Marceli Miśków w R. Był wysłany 23 stycznia. Wysyłamy. — P. Michał Idzik w J. Otrzymaliśmy 2 kor. za II. półrocze 1909 i jest nam pan winien jeszcze 2 kor. do lipca 1910. Teraz zaczynamy wysyłać na nowo, ale kalendarz dajemy tym, którzy płacą z góry 4 kor. Wysyłamy kalendarz zeszłoroczny, który się należy za r. 1909. — P. Grzegorz Bereś w T. Zmieniliśmy adres. Za r. 1909 zapłacone, a 11 stycznia tego roku dostaliśmy 8 kor., z których 4 notujemy za r. 1910, a drugie 4 za 2 egzemplarze do 1 lipca 1911. — P. Kajetan Szajnar w W. Wysłaliśmy natychmiast po otrzymaniu pieniędzy. Wysyłamy. — P. Józef Gibada w K. Wysłaliśmy jeszcze 6 grudnia. Teraz wysyłamy drugi raz.

Ofiary na „Dar Grunwaldzki“.

P. P. Jadwiga Godewska, Władysław Pasławski, Kazimierz Adamowski z Wodnik 1·76 Kor.

KOMUNIKAT BIURA HANDL.
dla eksportu bydła
c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, pl. Szczepański 8.

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 26 styczn. 1911 targ na owce i cielęta / 30 „ „ „ „ bydło / 31

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły	2863	102—112	92—96	78—90
Buhaje	412	96—104	84—98	
Krowy	694	86—94	72—84	
Bydło z paszy .				
Bydło ost. sort.	479	58—76		
Jałownik . . .				
Owce żywe . .	110	60—70		
Cielęta żywe . .	3810		130—134	
Świnie węgier. .	15776	144—148	132—142	120—130
„ galic. I. .		102—110	104—110	
„ galic. II.			90—102	80—94
Knury czyszczone i maciory tuczne				84—92

Kraków, dnia 27 stycznia 1911 targ duży / 31 „ „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	
Woły	27/1	212	74—98
	31/1	83	220—350
Buhaje	27/1	45	83—96
	31/1	38	110—500 za sztukę
Krowy	27/1	104	67—82
	31/1	35	130 325
Jałownik	27/1	79	70—90
	31/1	46	80—256
Cielęta .	27/1	272	28—80 za sztukę
	31/1	151	23—73 za sztukę
Owce .	27/1	3	30
	31/1	1	
Świnie .	27/1		
	31/1		
„ bite	27/1	362	132—146
	31/1	428	130—148 za sztukę

Zabawki! i wszelkiego rodzaju GRY TOWARZYSKIE Zabawki!

kupujcie w handlu:

Stefan Porębski, Kraków, Rynek 32.

Upraszamy o ogłoszenie się chętnych i więcej czasu mających Panów do udziału w czynności pobocznej, za której trud dobrze wynagrodzimy. — Czynność ta szczególniej nadawać się będzie dla nauczycieli ludowych, narodowo uświadomionych organistów, pisarzy gminnych i sumiennych agentów. — Zgłoszenia z opisaniem stosunków, że dochód boczny jest pożądany, przyjmować będzie i informacye udzielać **TEOFIL TAURYDZKI, Kraków** poste restante.

Ważne dla każdego.

Dla udogodnienia Sz. Publiczności założyliśmy w Krakowie częściową wysyłkę słynnej Herbaty Chińsko Rosyjskiej, marka „Zegar światowy", wysyłamy takową opłatnie do każdej stacyi pocztowej w całem państwie Austro-Węgier, za zaliczką, po cenach hurtownych, a mianowicie:

N. 1 1/2 kg. Gospodarskiej ... K. 3.-
„ 2 1/2 „ Moskiewsk.-miesz. „ 4.20
„ 3 1/2 „ Pekinska miesz.... „ 5.40
N. 4 1/3 kg. Carski-Imperial . K. 6.80
„ 5 1/2 „ Caraw-Oolong... „ 8.40

BRACIA ROLNICCY, Kraków W.

Dewiza: TANIOŚĆ, DOBROĆ i TRWAŁOŚĆ!

Ignacy Cypres Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący, płaski z metal. cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

SZCZEPY OWOCOWE

już czas zamawiać!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4-letnie, 1 sztuka 50, 60 i 80 halerzy. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyła się każdemu darmo.

E UKLAŃSKI. KRAKÓW.

Bezpłatnie

udzielamy każdemu objaśnień i pouczeń dokładnych, jak odbyć podróż

DO AMERYKI

Niechaj się każdy uda z pełnem zaufaniem do naszej powszechnie znanej angielskiej firmy, która już w tym roku wyprawiła przez morze tysiące ludzi ku ich zupełnemu zadowoleniu. — Wystarczy pocztówka zaadresowana do

UNION TICKET OFFICE w **Buchs** (St. Gallen) Szwajcarya.

Koron 5.000 zarobku

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6.—

nie jest kupnem okolicznościowem, a mianowicie:

1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu Roskopf patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z poręczeniem, 1 ameryk. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 angielski pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierza i piersiowych, 1 ameryk, scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. butonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów przepowiadaczy, zajmujących każde towarzystwo i jeszcze 250 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, który sam jest podwójnej wartości, kosztuje tylko koron 6·- Do nabycia za pobraniem lub poprzed. nadesłaniem także w znaczkach pocztowych.

J. GELB, Dom wysyłkowy. Nowy Sącz 307.

N. B Przy odbiorze dwóch pakietów zostaną darmo dołączone 1 prim. ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych hustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczene.

„NOWINY"

najtańszy, najpoczytniejszy w Galicyi Zachodniej **dziennik dla wszystkich** pod redakcyą LUDWIKA SZCZEPAŃSKIEGO kosztują miesięcznie **1 kor. 50 hal.**

„NOWINY"

celują szybkością informacyj, barwnością i treściwością artykułów, obfitością interesującej lektury.

Prosimy żądać **bezpłatnych** Nrów okazowych „Nowin". 57 1-52

„NOWINY" Adres redakcyi i administracyi **Kraków, Wiślna 2.**

Kto raz zaprenumeruje „Nowiny", pozostaje **stałym ich przyjacielem.**

Żądajcie Nrów okazowych „Nowin".

BRZEŚCIANY
w powiecie samborskim

5 klm. od stacyi kolejowej Biskowice, poczta i parafia w Rajtarowicach.

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

Filia: we Lwowie (Batorego 32)

nabył przed miesiącem majątek Brześciany z obszarem 790 m., w czem 190 m. ładnego lasu, 150 m. wybornych łąk słodkich dwukośnych, reszta role przeważnie czarnoziemne w doskonałem, równem położeniu. Grunta te przytykające do dużej kolonii polskiej Wolica polska są do nabycia w cenie 800 do 1200 K za morg. Z budynków dworskich da się uzyskać potrzebny materyał budowlany. Na miejscu urzęduje delegat Banku, upoważniony do sprzedaży gruntów i odbierania zadatków. 84 1-13

Bank wyrabia pożyczki krótko lub długoterminowe na 4 ½%

„GONIEC“ NAJTAŃSZY ILUSTROWANY DZIENNIK

POD REDAKCYA WOJCIECHA DĄBROWSKIEGO

Redakcya i Administr., Lwów, Chorążczyzny l. 11.

Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową 1 kor. 50 h. Numer pojedynczy 4 hal.

Prenumeratorowie półroczni „Gońca“ otrzymują jako premię „Wieczne pióro“ do napełniania atramentem i dające się zastosować do każdej stalówki — roczni zaś w osobnem wydaniu dla „Gońca“ kalendarz „Słowa Polskiego“ jedyny prawdziwie informacyjny kalendarz polski.

W skład redakcyi „Gońca“ wchodzą:

Wojciech Dąbrowski, jako wydawca i naczelny redaktor, dalej Karol Wierczak, Bogdan Czajkowski, Jerzy Bandrowski, Stanisław Tetry, Wincenty Horodyski i Józef Łomnicki.

Współpracownikami „Gońca“ zaś są:

Poseł dr. E. Adam, poseł St. Bieniowski, prof. dr. Marcin Ernst poseł B. Fidler, dyr. S. Garczyński, dr. St. Grabski, J. Gruszecki, dr. Matylda Goldfluss, dr. J. Kasprowicz, dr. W. Kozicki, Z. Koźlik, Br. Kryczyński, ks. Józef Mach, poseł A. Maślanka, Madejczyk, St. Natanson, dr. J. Gw. Pawlikowski. Z. Podgórski, poseł dr. Józef Ptaś, Zygmunt Raczkowski, prof. St. Rymar, Maciej Stopyra, Piotr Soboń, dr. Szelągowski, Tadeusz Sobolewski, poseł dr. Al. Skarbek, ks. St. Władyka, H. Wirstlein, red. Z. Wasilewski, Stanisław Womela, dr. St. Zakrzewski, poseł Jan Zamorski i wielu innych.

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

najlepsze nasiona

z gwarancyą czystości i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe, krzewy ozdobne itp.

Cenniki wysyłam każdemu darmo i opłatnie.

E. FREEGE — KRAKÓW

Jedyne pismo codzienne na kresach zachodnich zaboru austryackiego

„DZIENNIK CIESZYŃSKI“

od Nowego Roku pod redakcyą

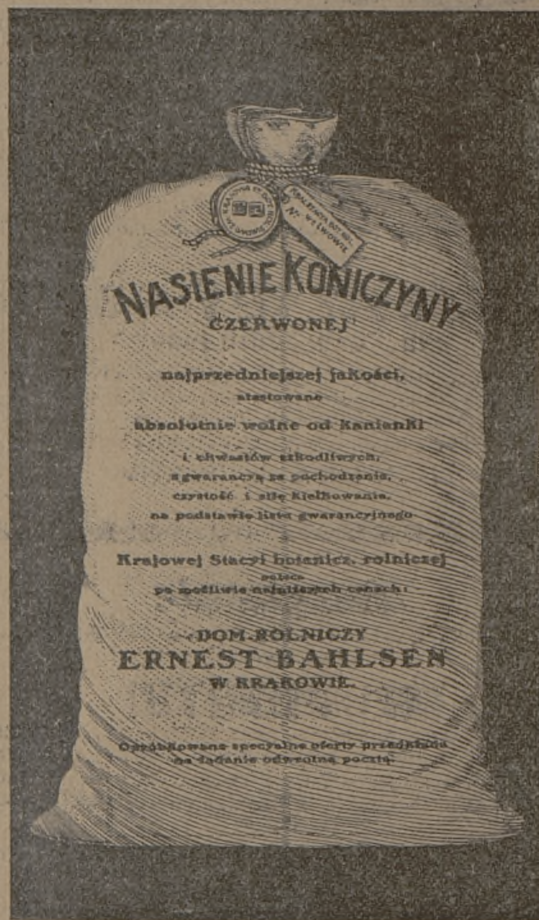
Dra JÓZEFA DIEHLA

walczy od lat sześciu z naporem niemieckim i czeskim na Śląsk i zachodnie powiaty Galicyi.

„DZIENNIK CIESZYŃSKI“ powinien być czytany w każdym domu polskim na kresach, w każdem stowarzyszeniu i klubie narodowym w całym kraju.

Przedpłata roczna 14 kor., półroczna 7 kor. 20 hal., ćwierćroczna 3 kor. 70 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Cieszyn, przy ulicy Ciężarowej.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.